

* - Mija sto dni Donalda Tuska na stanowisku szefa Rady Europejskiej, czy było to otwarcie na miarę męża stanu, czy może początek pracy kogoś, kto dopiero uczy się europejskiej polityki?

- Powiedziałbym, że był to bardzo ostrożny początek. Donald Tusk jest na razie mało widocznym przewodniczącym Rady Europejskiej, a jeśli chodzi o aktywność – bardzo wstrzemięźliwym. Stawia bardziej na politykę zagraniczną a mniej przejmując się kłopotami gospodarczymi Unii – uważam, że to nie jest dobry kierunek.

Oczekiwałem, żeby przewodniczący nie tylko w dyskretny sposób pośredniczył pomiędzy szefami 28 unijnych państw, ale żeby podejmował fundamentalne tematy, jeśli chodzi o Unię. Moim zdaniem są dzisiaj takie trzy ważne zakresy spraw:

1. trzeba przywracać ponownie wiarę w sens idei europejskiej, dlatego że w wielu państwach ostatnimi laty narosły poglądy sceptyczne, krytyczne wobec Unii. Te dyskusje trzeba podejmować i rola szefa Unii mogłaby tu być znacząca;
2. kwestie związane z bezpieczeństwem, w tym z bezpieczeństwem energetycznym;
3. ożywienie gospodarki unijnej i tworzenie nowych miejsc pracy.

Nie za bardzo na zewnątrz dostrzegam aktywność Donalda Tuska w tych obszarach.

Oczekiwania od „prezydenta Europy” były zbyt duże. To jest przykład ceny, jaką się płaci za nadęcie piarowskie tego, co się robi. Taki to urok Platformy Obywatelskiej. Funkcją Donalda Tuska jest bardzo ważna, ale zdolności sprawcze zbyt duże nie są i trzeba się będzie powoli przyzwyczajając, że Donald Tusk nie jest żadnym „prezydentem Europy”, tylko koordynatorem pracy, osobą, która ma szukać porozumienia między 28 państwami tworzącymi dzisiaj Unię Europejską. To jest raczej praca „w kuchni”, a nie „na salonach”.

Widoczny jest ostatnio spór między Donaldem Tuskiem, pilnującym sankcji wobec Rosji, a Włoszką Federicą Mogherini - szefową dyplomacji unijnej, zwolenniczką ich łagodzenia. Nie jest to spór o charakterze ambicjonalnym czy kompetencyjnym, tylko pokazuje on różnice podejścia do Rosji. Donald Tusk opowiada się za sankcjami, a Włoszka, zgodnie z linią Włochów uważa, że z Rosją trzeba mieć pewne kontakty, bo sankcje się kiedyś skończą (oby prędzej niż później). To nie jest tylko stanowisko włoskie, ale Francuzi czy Niemcy szukają także porozumienia z władzami obecnej Rosji. Polska stosuje politykę bojkotu, co wygląda kuriozalnie, kiedy dla przykładu kanclerz Niemiec rozmawia z prezydentem Rosji kilkadziesiąt razy w roku, natomiast prezydent Polski z prezydentem sąsiedniego państwa nie ma żadnego kontaktu. Ja się zawsze opowiadam za tym, że nawet jeśli ma się wobec kogoś krytyczny osąd, to mimo wszystko kontakty trzeba utrzymywać, bo one się prędzej czy później przydadzą.

Janusz Zemke

Strasburg, 10 marca 2015 roku
